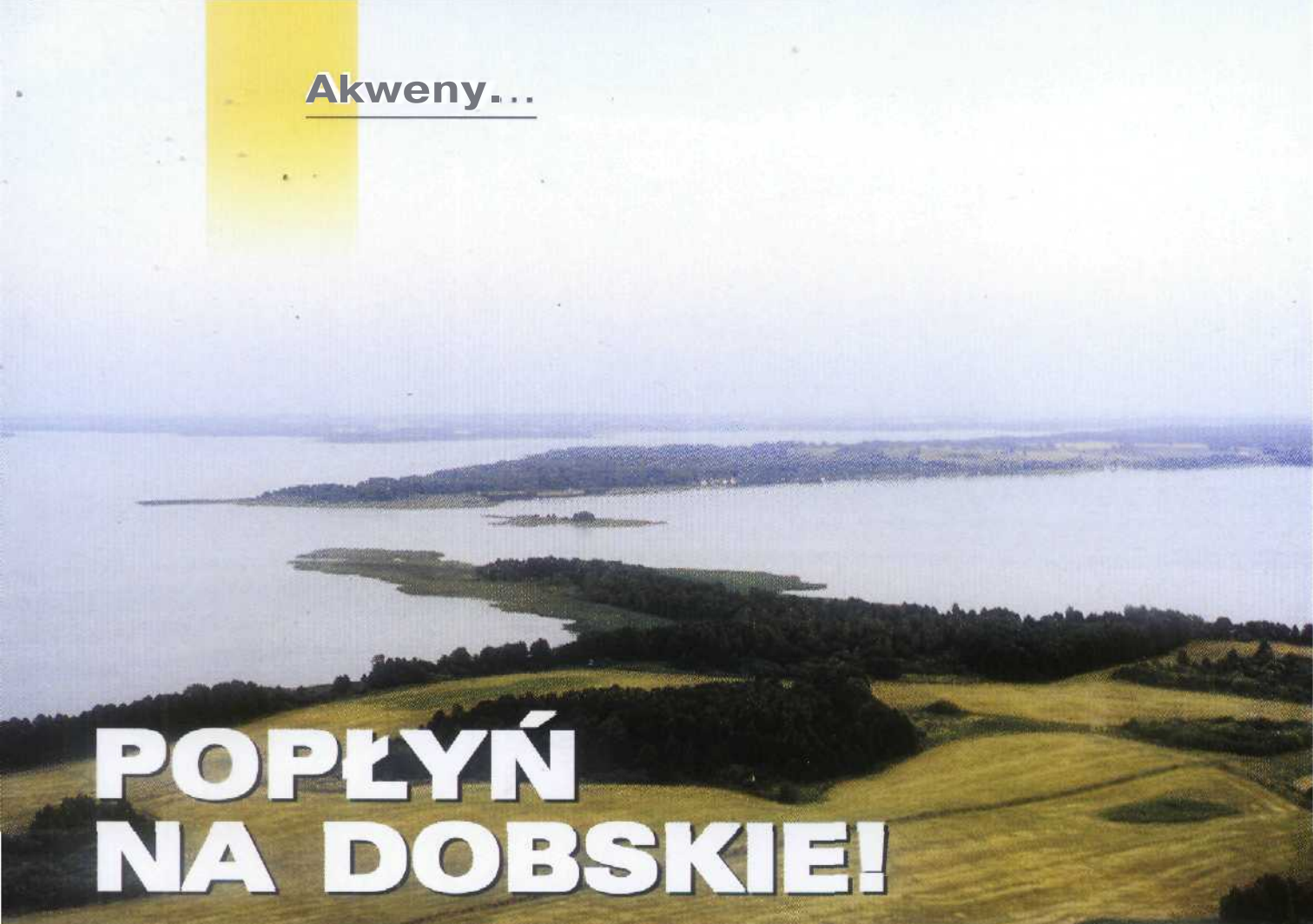


Akweny...



POPŁYŃ NA DOBSKIE!

Widok na Fuledzkt Róg. Tędy jeszcze 200 lat temu biegła droga

Leży na uboczu głównych szlaków mazurskich. I może dlatego szczególnie warto to jezioro odwiedzić. Słynie z idyllicznego krajobrazu, rezerwatu kormoranów i głazów, śladów pradawnych osad i kurhanów...

Jakub Koryciński

Jeziro Dobskie jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej tajemniczych miejsc na obszarze Wielkich Jezior Mazurskich. Bardzo zróżnicowana rzeźba terenu i niedostępne, pełne dzikich zwierząt bagna otaczające od południa i zachodu Jezioro Dobskie tworzą niezwyklej nastrój towarzyszący temu miejscu.

Przed wojną wśród miejscowej ludności krążyło wiele legend dotyczących samego jeziora, jak i najbliższej jego okolicy. Do dzisiejszego dnia wiele z nich uległo niestety zapomnieniu, ponieważ po drugiej

wojnie światowej przymusowo wysiedlono stąd rdzennych mieszkańców- nie tylko osadników niemieckich, ale także ludzi zwących siebie Mazurami i niechętnych Rzeszy.

Na nasze szczęście zachowało się do dziś wiele starodruków oraz dokumentacje prac archeologicznych prowadzonych przez pruskie naukowców z Uniwersytetu Królewieckiego, które potwierdzają, iż sięgająca niepamiętnych czasów historia siedzib ludzkich w tej okolicy była wyjątkowo burzliwa. Dziś także na brzegach jezior, wyspach,

a także w okolicznych wioskach prowadzi się badania, które owocują nowymi znaleziskami i powoli odkrywają przed nami zawiłe dzieje tej niezwyklej krainy.

Wyspa na... dawnej drodze

Po takim wstępie nie pozostaje nic innego jak tylko oddać cumy i pozełgować na Dobskie!

Trafić tu łatwo, choć przejście przez przesmyk pomiędzy Fuledzkim a Krzywym Rogiem może

dostarczyć nieco wrażeń. Rzecz w tym, że przesmyk ten dzieli na dwie części niewielka, otoczona podwodnym głazowiskiem wysepka o nazwie Iłmy Wielkie. Jeszcze w XVIII wieku była ona jedynie pagórkem na drodze Radzieje - Fuledzki Róg - Giżycko, która dopiero w XIX wieku uległa ostatecznie zalaniu.

Dlatego najbezpieczniej jest kierować się środkiem, pomiędzy wyspą a Krzywym Rogiem, tak jak czynią to statki białej floty. Sasanką, z opuszczonym mieczem, udało mi się też przejść po stronie Fuledzkiego Rogu, tuż przy trzcinach, lecz na wszelki wypadek odradzam tę drogę posiadaczom jachtów z mieczami szybrowymi. Poza przesmykiem, jedynymi nieprzyjaznymi miejscami na Dobskim są dwie płycizny. Jedną znajduje się pomiędzy Wyspą Heleny a położoną na północ od niej kępą trzcin. Druga natomiast, niedaleko półwyspu przy wiosce Fuleda. Obie zaznaczone są na mapach, więc ominięcie ich nie będzie stanowić problemu.

We władaniu kormoranów

Pierwszym miejscem, jakie kojarzy się chyba wszystkim żeglarzom z jeziorem Dobskim, jest Wysoki Ostrów, czyli słynna Wyspa Kormoranów. Ustanowiono na niej, podobnie jak na sąsiedniej wyspie Lipka, rezerwat przyrody. Wszystkie wyspy na Dobskim mają stanowić ciche schronienie dla wszelkiego ptactwa żyjącego w tych rejonach. Lipka i Wysoki Ostrów są ponadto rezerwatem ścisłym, dlatego nie należy do nich przybijać. Warto za to opłynąć Wyspę Kormoranów i przez lornetkę przyjrzeć się dzikiej przyrodzie.

W doskonałej zgodzie z kormoranami żyją tu liczne czaple siwe. Nietrudno je dojrzeć, gdyż suche konary drzew - ogołoczone przez toksyczne odchody kormoranów gniazdujących w wielkich koloniach - nie ograniczają widoczności. Nieustanny, przenikliwy krzyk ptasi i poczerńnięte kikuty drzew nadają wyspie nieco upiorny charakter.



Doba. Kaplica Tautenbergów

Fuleda

Doskonałym miejscem na spędzenie słonecznego dnia jest Fuledzka Plaża położona na północ od wspomnianego półwyspu przy wsi Fuleda. Miejsce jest widoczne z daleka. To tutaj kończy się ciągnący od północy szeroki pas sitowia i zarośli. Podpływając należy odpowiednio wcześniej podnieść miecz, gdyż płycizna sięga tu kilkadziesiąt metrów w jezioro. Woda jest jednak tak przezroczysta, iż przy dobrym oświetleniu dno widoczne jest już czasem na głębokości ponad trzech metrów. W tym miejscu nie ma większych kamieni, dlatego można bezpiecznie dojść prawie do samego brzegu. Jest to doskonałe miejsce na kąpiel, a przede wszystkim na ognisko.

W zeszłym roku spędziliśmy tu wspaniałą wieczór szantowy w oczekiwaniu na wschód Merkurego i Słońca. Tuż przed świtem, połą drogą udaliśmy się na wschód, na szczyt pobliskiego wzgórza, z którego podziwialiśmy wspaniałą widok na okolicę, obserwując, jak dachy Szlynortu jaśnieją, w świetle budzącego się dnia, a ptaki nad Dobskim,

Łabapem, Darginern i Kisajnem rozpoczynają pierwsze loty. W tym roku szczególnie warto wybrać się na szczyt o „zbójcejskiej porze”, gdyż podwyższona aktywność Słońca w jego dziewięcioletnim cyklu może pozwolić nam ujrzeć ślad zorzy polarnej.

7500 głazów

Tuż obok, na północnym stoku wzgórza, znajduje się rezerwat-Głazowisko Fuledzki Róg. Na powierzchni ziemi leży tu przeszło 7500 głazów narzutowych o obwodach wynoszących średnio trzy do pięciu metrów. Obwód największego z głazów wynosi aż dziewięć metrów. W okolicy tej odkryto też miejsce, w którym starożytni Prusowie grzebali swoich zmarłych. Najprawdopodobniej jest to wzniesienie położone na wschód od wioski Fuleda, na którym do dziś znajdują się ślady kurhanów.

Proponuję też króciutki spacer w kierunku wioski. Na sąsiadującym z plażą pagórkem, leżącym u nasady małego półwyspu, także możemy podziwiać ogromne głazy, tyle że



XVI-wieczny kościół w Dobie

w nieco już mniejszej liczbie jedynie kilkunastu okazów.

Nocleg na Fuledzkiej Plaży może jednak być przyjemny tylko podczas spokojnej, prawie bezwietrznej pogody. W przeciwnym wypadku te kilka godzin, które przeznaczymy na odpoczynek, może okazać się bezsenne. Dominujące na całym Mazurach wiatry północno-zachodnie na przestrzeni czterech kilometrów jeziora bardzo rozpędzają fale, które na płytkiej wodzie przy plaży mogą osiągać znaczne rozmiary. Przy niesprzyjającej pogodzie żadna kotwica nie utrzyma jachtu z dala od brzegu.

Pośrodku plaży do jeziora uchodzi strumyczek zwany Fuledzką Strugą, rozpoczynający swój bieg na wschód od wsi Fuleda. Jego przejrzysta i niebywale zimna woda wprost zachęca do picia. Niestety, kilkanaście metrów w górę strumyka stoi nad jego brzegiem wśród drzew drewniana latryna. Dopóki wychodek będzie w tym miejscu, lepiej chyba unikać tego wodopoju.

Zaciszne kąty

Na Dobskim jest wiele zacisznych miejsc doskonale nadających się na cumowanie i nocleg. Najbliższym Fuledzkiej Plaży jest małutka Wyspa Heleny. Jest to właściwie górka wyrastająca ponad taflę jeziora, z dogodnym miejscem do zatrzymania od strony południowo-wschodniej, nawet dla łodzi o dużym zanurzeniu. Dno stromo opada w dół pozwalając na dojście jachtem do samego brzegu.

Innymi miłymi miejscami są zatoka Kąt Rajcocha, ze wszech stron osłonięta lasem, oraz Cypel Dziwieszewski, na którym znajduje się pole biwakowe. Z tego miejsca warto wybrać się na poszukiwanie złomu granitu rapakiwi, największego chyba na całym obszarze Wielkich Jezior. Głaz leży w odległości około pół kilometra na północny zachód od zabudowań wsi Dziwieszewo, na szczycie odsłoniętego wzniesienia i jest doskonale widoczny z daleka. Wymiary głazu są imponujące: obwód

14,20 m, długość 5 m, szerokość 4 m, a wysokość 3,10 m.

Kolejnym przyjaznym żeglarzom miejscem jest wieś Doba położona na brzegu zatoki jeziora, osłoniętej od północy wzniesieniem wyspy Gilrna.

Doba

Przed wojną nazwa tej wioski brzmiała Dobben. Historia osadnictwa sięga tu daleko w przeszłość, aż do epoki brązu, której charakterystyczną pozostałością są kurhany kryjące urny z prochami zmarłych. Kulturę epoki brązu nazwano tu kulturą kurhanów wschodniopruskich, a ich ślady do dzisiaj możemy odnaleźć na Dobiańskim Rogu.

Natomiast nieopodal pobliskiej wsi Guty odkryto cmentarzysko z okresu rzymskiego, a w nim skarb w postaci dzbanka złotych monet pochodzących z imperium. Przypuszcza się też, iż w początkach pierwszego tysiąclecia naszej ery na wyspie Gilma istniał święty gaj plemienia Galindów, nad którym pieczę sprawowała wiedźma – plemienna wyrocznia. Według innej teorii w czasach pogańskich stała tu już twierdza. Sugeruje to m.in. sztucznie usypane wzgórze oraz wiele znalezionych w tym miejscu kamiennych toporów bojowych.

Ostatni król Galindów

W połowie XV w. warmiński dziejopis Johannes Plastwich, utrzymuje na podstawie ustnych przekazów, że w okolicach Leca (Giżycka), w pobliżu Niegodna istniał gród pogański potężnego przywódcy Galindów - Izegupsa. Inny badacz dziejów tej ziemi, Hennenberger, pisze w jednym ze swych dzieł, że: „Jesugup, król Galindów, mieszkał podobno milę od Leca na jeziorze, gdzie jeszcze można zobaczyć wzgórze zamkowe”. Wielu historyków przypuszcza, iż tym zamkowym wzgórzem mogła być właśnie Gilma.

Za czasów krzyżackich już na pewno istniał tu murowany zameczek. Do dzisiaj zachowały się tam ślady

po usypanym ludzkimi rękami wzgórzu, przedzielonym fosą na dwie części, z których większa ma około 300 kroków obwodu, a mniejsza około 120 kroków.

Wiadomo także, iż w 1634 roku baron Wolf Schenk von Tautenberg wydobył stamtąd wiele tysięcy cegieł do wybudowania swej posiadłości Doba. Dużo wcześniej, bo już w 1496 r. istniała tu wieś. Notabene pierwszym jej sołtysiem był Polak, Jan Wojciech. W rękach baronów wieś znalazła się dopiero w 1529 r. i pozostała w nich do czasów drugiej wojny światowej. Prawdopodobnie krzyżacki folwark zamkowy istniał w tym miejscu już w XIV wieku.

Ślady przeszłości

Ciekawym zabytkiem, jaki warto w Dobie zobaczyć, jest pochodzący sprzed 1574 roku kościół, któremu z datków Tautenbergów dobudowano w 1887 wieżę. Kościół utrzymany jest w stylu późnogotyckim, murowany, jednonawowy, ze stropem drewnianym, trapezoidal-

nym. Wyposażenie wnętrza, czyli ołtarz, ambona, chór, stalle i konfesjonał, pochodzą z XVII wieku. Poza tym do naszych czasów zachowały się ruiny rodowej kaplicy Tautenbergów i stary poniemiecki cmentarz, położony na południowym krańcu wsi, na zachód od drogi. Niektóre ze starych grobów rozkopali rabusi, których mnóstwo grasowało tu po wojnie. Aby dojść do kaplicy, należy udać się około siódmym dalej na południe od cmentarza i skrócić w prawo w porośniętą starodrzewem aleję.

Na Gilmie odnalazłem trwałe ślady już tylko znacznie późniejszych budowli. W miejscu, gdzie kiedyś stał zamek, znajdują się pozostałości najprawdopodobniej małej kaplicy, do której od strony Doby prowadzą kamienne schody. Nieco dalej w tym kierunku i niżej znajdują się fundamenty niewielkiego budynku. Wszystko to wieczorną porą wygląda bardzo tajemniczo, zwłaszcza że powiada się, iż wyspa jest źródłem anomalii magnetycznych, podobnie jak wawelskie wzgórze. Miejscowi rybacy twierdzą także, iż

na dzień nadal pozostają pale mostku łączącego niegdyś majątek z wyspą.

Do Gilmy najwygodniej jest dobić od strony zachodniej, na małym półwyspie z niej wychodzącym. Jest tam na tyle głęboko, że większość jachtów nie powinna mieć żadnych problemów z dotarciem do samego brzegu. Trzeba tu jednak uważać na podwodne kamienie, stanowiące część głazowiska zalegającego na Dobiańskim Rogu. Wschodnie brzegi wyspy są raczej trudno dostępne z uwagi na dość płytką wodę.

Cumowanie przy wiosce również jest wygodne, choć szybko robi się płytko. Nie należy jednak przybijać w pobliżu starej szopy służącej jako suszarnia sieci, ponieważ jest to stała przystań rybaków. Tylko im wolno tu używać silnika, gdyż całe jezioro objęte jest strefą ciszy. Są oni jednocześnie strażnikami tegoż akwenu.

We wsi jest tylko jeden, ale za to dobrze zaopatrzony sklep. A w sklepie jest oczywiście... no wiecie co. I można wreszcie odpocząć po wyprawie!

Fot. Jakub Koryciński

Rys. Marek Słrauchold na podst. szkicu autora

